

## ELŻBIETA ŁAZOWSKA-CWALINA

ur. 1955; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Życie codzienne, topografia miasta, architektura socrealistyczna, handel, sklepy, usługi

### Osiedle ZOR Zachód

Ponieważ rodzice mieli przyjaciół, którzy mieszkali wtedy na Róży Luksemburg, to myśmy się też [odwiedzali]. Mieliśmy kuzynów, którzy mieszkali na Alejach Racławickich przy samej szkole Staszica. Zaczęto budować te osiedla w latach 50. To była bardzo piękna ulica, były topole po obu stronach i piękne zachody słońca aż do Alei Warszawskiej. Jak od strony Warszawy jechało się do centrum miasta, po prawej stronie był neon, małe dwa ludzki rzucały paczkę do siebie. Nie wiem, czy to była reklama Lubgalu, to była dziewiarska fabryka, już nie pamiętam. Bloki były porządne, ładne, poza tym była duża odległość między budynkami, czyli sąsiad sąsiadowi nie zaglądał do talerza. Było przygotowane też dla dzieci, bo wtedy było dużo dzieci, czyli te place zabaw, teraz to strach pomyśleć, część jest już w ogóle zlikwidowana. Natomiast bardzo długo, jak moja córka jeszcze na tych huśtawkach się huštała, bardzo dużo było dla dzieci piaskownic, huśtawki różne, one jednak może nie były bezpieczne tak do końca. Każdy czworobok z czterech z pięciu budynków, miał swoje podwórko dla dzieci, czyli była piaskownica, czasami nawet dwie, między dwoma budynkami była jedna piaskownica i zaraz między kolejnymi była kolejna, kolejny plac zabaw dla dzieci. Były też fontanny, to była bardzo piękna architektura. Wracając właśnie do tego osiedla, to pani Grażyna Stankiewicz napisała super pracę doktorską na temat dzielnicy i architektury socrealistycznej RDM-u i ZOR Zachód. Było to bardzo przemyślane, bo był żłobek, przedszkole, szkoła, poczta, sklep mięsny, sklep spożywczy, fryzjer i sklep z tak zwanym wszystkim, „mydło i powidło”. Dużo zieleni i huśtawek, tak to bardzo fajne osiedle i spokojne. Też na początku mieszkańcy sami, ci który mieli smykałkę ogrodniczą, albo takie możliwości, sami upiększali osiedle i jak my się tam wprowadziliśmy, to pan, który mieszkał, pan sędzia Pyzikowski, zasadził wzdłuż całego bloku róże pnące, ciemnoczerwone i pięknie to wyglądało. Także bardzo dużo było zieleni, tej zieleni jest do tej pory dużo i najważniejsze, że nie ma sąsiadów za oknem. Jeszcze z takich ciekawostek, były koszary wojskowe, też pełno zieleni, była wieża spadochronowa, której ja za bardzo nie pamiętam, natomiast

stamtąd próbowali skakać, jest na ulicy Spadochroniarzy i na końcu Alei Raławickich, które łączyły się z Aleją Warszawską. Była też budka z przyborami krawieckimi i nie tylko, właścicielem tej budki pan Helman. Tam można było kupić mydło krawieckie, igły do maszyny, do szycia to, co nie było takie proste wtedy i jakieś dziwne różne zabawki, kapiszony, baloniki, tam wszystko było. Przy Alejach Raławickich był chyba najlepszy w mieście zieleniak, to prowadzili państwo Pogorzelcy od zawsze. Była su super zaopatrzonej budka z warzywami, potem to się troszkę tak rozrosło, więc można było kupić rodzynki i tak dalej. Obok, przy Szpitalu Wojskowym, później państwo Cybulscy kwiaciarnię mieli, teraz tam jest chyba kebab w tym miejscu, takie małe budki.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2020-12-08
<b>Rozmawiał/a</b>	Małgorzata Daniłko, Patryk Pawłowski
<b>Redakcja</b>	Małgorzata Daniłko
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"